INSUREKCJA

GRUDZIEŃ 1943 R. ZESZYT 12 (33)

Niczym jest masa ludzka,
wszystkim jest człowiek.

(NAPOLEON I)

DOŚWIADCZENIA WOJENNE

W związku z artykułem płk. dypl. Mareckiego *) już w następnym zeszycie Bellony **) mjr. dypl. dr. Dziewanowski zamieścił jakby uzupełnienie i rozwinięcie zawartych tam myśli i poglądów podchodząc do omawianego zagadnienia raczej od strony samej metody badania i ustalania rzeczywistego przebiegu oraz analizy wydarzeń wojennych z których dadzą się wyprowadzić odpowiednie doświadczenia i nauki zawierające cenne wskazówki na przyszłość.

Wobec szeregu ciekawych myśli i spostrzeżeń podajemy poniżej w ogólnych przynajmniej zarysach treść powyższego artykułu.

Zaznaczając potrzebę pracy w tym kierunku słusznie autor podkreśla, że żadna z nauk stanowiących całokształt wiedzy wojskowej nie opiera się na abstrakcyjnym rozumowaniu a wszystkie bez wyjątku polegają tylko jedynie na nabytych doświadczeniach i to oczywiście przede wszystkim na doświadczeniach wojennych, których żadna nauka teoretyczna zastąpić nie może. Jednakże człowiek żyje krótko, walczy jeszcze krócej a pole widzenia jego jest bardzo ograniczone, tym mniejsze im niżej stoi podczas samej akcji na szczeblu hierarchii wojskowej. Dlatego więc doświadczenia jednego człowieka, doświadczenia jednego życia ludzkiego są niewystarczające żeby móc wyciągnąć poważne i daleko idące wnioski. Trzeba je wzbogacić doświadczeniem innych ludzi rozpamiętując nie tylko to co się samemu widziało ale zbadać i to co widzieli inni. W dalszym ciągu autor stawia pytanie, które wydarzenia wojenne należy studiować, czy tylko ostatnie czy i dawniejsze, gdzie leży granica użyteczności?

Jeżeli studiowanie walk najświeższych jest potrzebne dla każdego żołnierza niezależnie od zajmowanego przezeń szczebla hierarchii wojskowej, ,przyczym studia te muszą być dostosowane do jego zakresu działania: np. porucznik będzie szukał najnowszego sposobu zachowania wobec natarcia czołgów, a dowódca armii będzie badał przerwanie frontu masą pancernych dywizyj, to w wojnach przeszłych im wyższy szczebel dowodzenia nas interesuje tym głębiej wstecz będziemy sięgać w naszych studiach, gdyż o ile taktyka zmienia się stale w miarę rozwoju techniki o tyle wielkie zasady prowadzenia wojny są zawsze niezmienne.

Przecież gen. Schlieffen na studiach bitwy pod Kannami stoczonej w roku 216 przed Chrystusem oparł swoją teorię podwójnego oskrzydlenia zastosowaną z powodzeniem zarówno pod Tannenbergiem w roku 1914 jak też w Polsce w roku 1939, oczywiście na o wiele większą skalę. Z górą 2.000 lat upłynęło, wszyst-

---

*) Patrz „Insurekcja“ Nr. 9 (30) wrzesień 1943 r. „Bellona“ Londyn. Grudzień 1940 r. Zeszyt 1.

**) „Bellona“. Londyn. Styczeń 1941 r. Zeszyt 1.

ko było odmienne: broń, przestrzeń, ilość wojsk, ale myśl została ta sama i wynik taki sam.

Tak jak mur chiński nie wstrzymał barbarzyńców, tak samo swego zadania nie wykonały umocnienia graniczne cesarstwa rzymskiego, jak i linia Maginota.

Im żołnierz niższe zajmuje stanowisko i im niższego szczebla zagadnienia bada, tym mniej w dawnych dziejach znajdzie praktycznych doświadczeń. Szeregowca sposób walczenia ateńskiego hoplity nic dziś nie będzie obchodzić.

Oczywiście teraz gdy wojna się toczy i gdy mamy tylko krótki czas na studia, musimy głównie badać wypadki wojny obecnej. Chodzi o natychmiastowe wnioski, o natychmiastowe wykorzystanie najświeższych doświadczeń, gdyż może ono dopomóc nam do odparowania bezpośrednio grożącego ciosu.

Zastanawiając się nad sposobem wykorzystywania doświadczeń wojennych autor zapytuje jakie warunki są konieczne by móc z nich korzystać i jak z zebranego materiału wyciągnąć wnioski?

Pierwszym warunkiem wykorzystania doświadczeń wojennych jest posiadanie prawdziwych danych o wypadkach które chcemy zbadać.

Omówiwszy obszernie sposób badania i ustalania autentyczności oraz krytycznej oceny dokumentów i relacyj co już wchodzi poniekąd w zakres metody pracy historycznej oraz sposobu przedstawiania danego wydarzenia przez obie strony, autor przechodzi do samego sposobu szukania związków przyczynowych między poszczególnymi faktami i wreszcie właściwego wyciągania odpowiednich wniosków, przy czym zupełnie słusznie podkreśla że nie dla każdego wyciągnięcia wniosku z doświadczeń wojennych konieczne są specjalnie żmudne badania. Jeżeli chodzi np. o rzeczy zupełnie ogólne to nie mamy potrzeby zadawania sobie tego trudu. Już na podstawie tego co każdy z nas widział możemy z pewnością powiedzieć że nowoczesne wojsko musi rozporządzać silnym lotnictwem i formacjami pancerno-motorowymi, że w wielu wypadkach można korzystnie użyć spadochroniarzy itd. Jeśli nam jednak chodzi o wnioski ścisłe i to zarówno w dziedzinie taktycznej jak operacyjnej lub strategicznej całą tę trudną pracę przeprowadzić musimy. Np. jeżeli chcemy zbadać system ubezpieczenia wielkich jednostek pancernych musimy przestudiować całą którąś operację takiej jednostki aby mieć o niej zupełnie prawdziwe dane. Tak samo gdybyśmy się interesowali wadami i zaletami rozkazodawstwa francuskiego w warunkach wojny nowoczesnej musielibyśmy dostać szereg tekstów rozkazów na interesującym nas szczeblu i zbadać ich doręczanie i wykonanie.

Poza ustalaniem obiektywnym prawdy bardzo poważnym warunkiem badań doświadczeń wojennych będzie zebranie dostatecznej ilości danych aby odtworzyć obraz całości danego zdarzenia. Jeżeli mamy dane prawdziwe ale nie w dostatecznej ilości nie będziemy w stanie ustalić związku przyczynowego pomiędzy faktami i wnioski nasze mogą być całkowicie fałszywe. I tak np. w końcu maja 1940 roku pewna ilość dywizyj pancernych niemieckich przerwała front sprzymierzonych i osłonięta posuwającymi się na skrzydłach dywizjami zmotoryzowanej piechoty rzuciła się w kierunku ogólnym na Abbeville. Wytworzył się w pewnym momencie worek szerokości około 30 km. u podstawy a długości ponad 100 km. Była próba uderzenia z północy i może z południa na podstawę tego worka. Odciąć grupę pancerną niemiecką nie udało się. Gdybyśmy chcieli wyciągnąć z tego jakiekolwiek wnioski co do niemożności lub trudności uderzenia na podstawę tego worka byłyby one z pewnością nieścisłe. Przyczyny nie udania się tej akcji mogły być bardzo różne: niedostateczne siły, niechęć żołnierza do walki zaczepnej, niedość szybkie zorientowanie dowództwa i spóźnione wydanie rozkazów itp. Posiadany przez nas obraz nie jest dość dokładny i wnioski z niego chyba tylko wypadkowo mogłyby być prawdziwe.

Dalszym etapem pracy nad doświadczeniami wojennymi będzie ustalenie związku przyczynowego między faktami. Zjawiska wojny są skomplikowane, działają różne siły trzeba więc określić która z nich spowodowała dany wynik lub która była najważniejszą z pośród grupy sił działających równolegle. W bar-

dzo wielu wypadkach brano rzeczy drugorzędne za zasadnicze i wskutek tego próby wykorzystania doświadczeń zawodziły kompletnie. Np. w wojnie światowej pierwsze niepowodzenie czołgów doprowadziło dowództwo niemieckie do przekonania, że broń ta nie jest skuteczna, wobec czego nie produkowano jej w większej ilości. Natomiast sprzymierzeni przeciwnie przyszli do wniosku, że jest to broń bardzo dobra a była tylko źle użyta, gdyż należy działać nią w masie i zastosowali tę zasadę z bardzo dodatnim wynikiem w roku 1918.

Po określeniu znaczenia poszczególnych działających czynników i ustaleniu związku przyczynowego między faktami możemy dopiero przystąpić do wyciągania wniosków korzystając równocześnie z błędów powodujących klęskę dla ich unikania jak i czynników dodatnich aby je w przyszłości wykorzystać.

W niektórych wypadkach wykorzystanie doświadczeń może się ograniczyć do prostego naśladowania tego co robił zwycięzca. Tak np. stworzenie przez Napoleona nowej jednostki organizacyjnej — korpusu — okazało się bardzo korzystnym. Doświadczenia z lat 1805 i 1806 w tej dziedzinie wykorzystał arcyksiąże Karol wprowadzający analogiczne korpusy w wojsku austriackim z dobrym wynikiem. Często jednak takie ślepe naśladowanie może mieć skutki fatalne. Zastosowanie metody walki pozycyjnej z wojny światowej w r. 1920 dało wynik opłakany a stosowanie w kampanii wrześniowej 1939 r. metod z wojny polsko-bolszewickiej — jeszcze o wiele gorszy.

W niektórych wypadkach rozszerzenie i rozwinięcie dawniej zastosowanych sposobów działania dało zdumiewające rezultaty. Przecież z użycia czołgów przez sprzymierzonych dla przerwania forntu w r. 1918 urosły obecne niemieckie siły pancerno-motorowe. Zbadano sposoby działania nowej broni, udoskonalono ją technicznie, przemyślano najodpowiedniejszą organizację i zastosowano z druzgocącym powodzeniem.

Przy wykorzystywaniu doświadczeń poważne niebezpieczeństwo może stanowić przenoszenie ich z jednego szczebla dowodzenia na drugie. To co jest dobre dla batalionu może być zgubne dla dywizji lub armii. Tutaj autor bardzo trafnie i słusznie podkreśla mówiąc że „szczególnie my w Polsce byliśmy skłonni do tego rodzaju błędów". Walki jednostek polskich z czasów wojny światowej ważne politycznie i moralnie przecenialiśmy często z czysto wojskowego punktu widzenia i byliśmy skłonni uważać je za wielkie bitwy gdy w rzeczywistości były wojskowo mało znaczące. Stąd doświadczenia w nich nabyte ceniono wysoko i stosowano błędnie przy o wiele większym polu działania. Należałoby tu jeszcze dodać, że ten sposób oceny spotykano głównie na szczeblu czynników najwyższych, które choć może i rozumiały ich podrzędne pod względem wojskowym znaczenie lecz jako uczestnicy tych walk ze względów osobistych i politycznych wyolbrzymiali ich znaczenie. Należy tu szczególnie przestrzec przed podobnym wypaczaniem pojęć i wychowywaniem na fałszywych podstawach młodych pokoleń wojskowych co w rezultacie stało się niezawodnie jedną z przyczyn naszej przegranej w roku 1939. Jeszcze bardziej dotyczyć to będzie wniosków z kampanii 1920 r.

Sztuka badającego doświadczenia wojenne polega na tym aby ocenić jakie działania dodatnie, jakie formy organizacyjne lub wyekwipowanie techniczne należy poprostu naśladować; czego ze względu na odmienne warunki naśladować nie wolno, co należy zmodyfikować, jak uniknąć popełnianych niegdyś błędów, jakie pierwiastki rozwinąć i w jakim kierunku. Nie jest to rzeczą łatwą i wymaga od badacza poważnego przygotowania.

Streszczając powyższe możemy stwierdzić że dla wykorzystania doświadczeń trzeba:

— wiedzieć jak naprawdę wypadki się przedstawiały;
— mieć dostateczną ilość wiadomości o nich;
— ustalić trafnie związek przyczynowy między nimi;
— wyciągać odpowiednie wnioski.

Jest to praca żmudna ale konieczna i bardzo pilna, gdyż jeśli jej w szybkim czasie nie wykonamy grozi nam pozostanie w tyle za myślą wojskową innych narodów.

Ś.P. Generał Brygady Tadeusz Klimecki i Ś.P. Pułkownik dypl. Andrzej Marecki

(Wspomnienia pośmiertne)

Dnia 4-go lipca 1943 roku zginęli śmiercią żołnierską wraz z Naczelnym Wodzem generałem Władysławem Sikorskim w katastrofie lotniczej pod Gibraltarem jego najbliżsi współpracownicy — szef sztabu gen. Klimecki i szef oddziału operacyjnego płk. dypl. Marecki. Ostatnio otrzymaliśmy garść wspomnień o obu tych zasłużonych oficerach, które poniżej podajemy:

Ś.P. GENERAŁ BRYGADY TADEUSZ KLIMECKI



Krótkim i prostym był Jego żywot. Od zarania młodości porywa Go wizja Polski wolnej i niepodległej. Nie zatraci tego obrazu przez całe życie, które poświęci Ojczyźnie. Już na ławie gimnazjalnej w Tarnowie, a później studiując prawo na uniwersytecie w Krakowie pracuje nad jej przyszłością w organizacjach niepodległościowych.

Wielka wojna 1914 r. zastaje go w szeregach armii austriackiej gdzie odbywa służbę jako jednoroczny ochotnik. W r. 1915 jako chorąży, a następnie w r. 1916 jako podporucznik i dowódca kompanii bierze udział w ciężkich walkach na froncie włoskim, gdzie jest trzykrotnie ranny.

Od pierwszych dni listopada 1918 r. por. Klimecki pracuje w swoim mieście rodzinnym Tarnowie nad organizacją 16 pułku piechoty odradzającego się Wojska Polskiego. Z pułkiem tym początkowo jako porucznik i dowódca kompanii, a następnie jako kapitan i dowódca baonu wyrusza w pole. Bije się dzielnie, świecąc na polu walki przykładem osobistego męstwa i odwagi. W kampanii polskiej zdobywa najwyższe odznaczenie wojenne Virtuti Militari.

Wojna się kończy. Zdawałoby się że mjr. Klimecki dopełniwszy chlubnie obowiązku względem ojczyzny powróci do przerwanych studiów by w zaciszu życia cywilnego jako prawnik pracować nad wielkością krzepnącego Państwa.

Dzieje się inaczej. Jakiś nakaz wewnętrzny w głębi duszy zrodzony, siła władcza i czar przeżyć wojennych żołnierza wędrującego borem, lasem — jakiś sentyment przedziwny do wojowania, do ustawicznego zmagania i stawiania czoła niebezpieczeństwu i przeciwnościom — wiodą go ku rycerskiemu rzemiosłu, które tak umiłował.

W 1926 r. wstępuje do W.S.Woj. która stanowi w jego życiu poważny przełom. Tutaj doświadczenia na polu walki nabyte i mocny charakter młodego dowódcy zyskują jeszcze bardziej na wartości w oparciu o wiedzę i wykształcenie. Szkołę kończy z pierwszą lokatą. Posiada już możność szerokiego spojrzenia na rzeczy wojska i walki. Zna tajniki ważniejszych operacyj w żmudnych studiach przetrawione. Jest przygotowany do przyszłych zadań oficera sztabu, dowódcy i wychowawcy.

W r. 1928 mjr. Klimecki po ukończeniu szkoły zostaje mianowany szefem sztabu 12 dywizji piechoty. Już jednak w 1930 r. zostaje powołany w stopniu podpułkownika do W.S.Woj. na stanowisko wykładowcy taktyki ogólnej. Spłaca rzetelnie zaciągnięty wobec szkoły dług. Wartości charakteru, umy-

siu i serca wysuwają Go na czoło. Jasność i logika wykładu, trzeźwość sądu i prostota w ujęciu skomplikowanych zagadnień wojska przykuwają uwagę słuchaczy. Jest powszechnie lubiany za swój stosunek do przełożonych i podwładnych, poważany i ceniony za wysiłek i osobisty wkład w dorobek ogólny szkoły. Zyskuje autorytet i uznanie.

W 1934 r. ppłk. Klimecki zostaje przeniesiony do linii na stanowisko zastępcy dowódcy 18 pułku piechoty, a w 1926 r. obejmuje dowództwo 5 pułku strzelców podhalańskich w Przemyślu. Ten trudny okres pracy liniowej wspominał zawsze ze szczególnym sentymen tem. Miał tu bowiem możność głębszego wniknięcia w duszę żołnierza oraz możność wywarcia wpływu wychowaw czego jako dowódca.

W 1938 r. zostaje pułkownikiem. W tymże roku zostaje ponownie powołany do W.S.Woj. na stanowisko kierow nika II kursu, na którym pozostaje aż do wybuchu wojny, współpracując z O. III Sztabu Głównego w zakresie zadań szczególnych. W czasie kampanii pełni służbę w składzie O.III. Sztabu Naczelnego Wodza.

Po kampanii 1939 r. płk. Klimecki przybywa w listopadzie do Paryża gdzie zostaje powołany na stanowisko szefa Oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza. Z dużym zapałem i znajomością rzeczy zabiera się do pracy nad wyszkoleniem i organizacją wojska. Uczestniczy w badaniach nad kampanią polską, wysnuwając z jej przebiegu prawdy naistotniejsze, które służyć mają do poznania przeciwnika, jego siły, sposobów i metod walki. Bierze czynny udział w studiach i planowaniu na przyszłość.

W maju 1940 r. na kilka tygodni przed upadkiem Francji zostaje powołany przez Wodza Naczelnego na stanowisko Jego Szefa Sztabu. W lutym 1941 r. mianowany generałem brygady.

Trzyletni okres pracy na tym ważnym i odpowiedzialnym stanowisku wypełniony jest ciężką pracą sztabową Generała nad ponowną po katastrofie francuskiej odbudową wojska polskiego. Pełen entuzjazmu i wiary prosty i skromny z radością patrzy jak rosna w liczbę i wartość szeregi Polskich Sił Zbrojnych, jak dzieło poczęte na ziemi francuskiej mimo przeciwności losu nabiera kształtu i siły.

Te krótkie wspomnienia kończymy słowami ś.p. generała Klimeckiego rzuconymi na łamy „Bellony" we wrześniu 1941 r. w dwuletnią rocznicę kampanii w Polsce. Pisząc o wielkości wkładu Polski w drugą wojnę światową i o szlakach wędrownych żołnierzy polskich zapytuję:

„Jakiż jest cel tych wędrówek? Ten sam który kazał chłopcom kilkunastoletnim przekradać się z Polski przez Karpaty, Węgry, Jugosławię, Włochy do Francji, przez Bałkany do Syrii. Ten sam dla którego tyle krwi polskiej zostało przelane na wszystkich polach bitew Europy. Cel ten to walka, walka aż do ostatecznego zwycięstwa".

Odszedł na zawsze. Oddajmy hołd najgłębszy i uchylmy czoła przed poległym śmiercią lotnika żołnierzem, który całą duszą wrośnięty w organizm wojska poświęcił swą wiedzę, talent i życie Ojczyźnie.

Ś.P. PUŁKOWNIK DYPL. ANDRZEJ MARECKI



Pułkownik Marecki łączył w sobie wielką wiedzę i zdolności z rzadkimi

zaletami charakteru. Miał zdolność dużej rozwagi, szybkiej decyzji i dalekiego spojrzenia w przyszłość. Przedstawiał typ nowoczesnego oficera, zdającego sobie dobrze sprawę ze zmian kształtujących nowe pojęcie strategii i taktyki. Niewątpliwie posiadał wszelkie dane do odegrania wybitnej roli w siłach zbrojnych odrodzonej Polski.

Urodzony w r. 1899 od najmłodszych lat poświęcił się zawodowi wojskowemu. Brał czynny udział w wojnie 1918—20 r., ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w r. 1926, poczym zajmował poważne stanowiska w szkolnictwie wojskowym i Sztabie Głównym w Warszawie. We Francji był kierownikiem kursu polskiego w tamtejszej W.S.Woj., następnie oficerem łącznikowym przy francuskim Sztabie Generalnym. W Londynie pracował od początku w Sztabie Naczelnego Wodza w ciągu ostatnich dwóch lat jako szef oddziału operacyjnego. Był pierwszym komendantem polskim W.S.Woj. w W. Brytanii, której wznowienie na obczyźnie było głównie Jego zasługą. Był odznaczony orderem Virtuti Militari V kl. i Złotym Krzyżem Zasługi oraz wielu orderami zagranicznymi.

Jako inicjator wznowienia „Bellony" i jej redaktor, na terenie W. Brytanii płk. Marecki stale dążył do tego by to pismo było z jednej strony wyrazem nowoczesnej myśli wojskowej, z drugiej zaś by na jej łamach mógł zabierać głos każdy który w sprawach dotyczących naszych Sił Zbrojnych chciał rzucić nową myśl lub podać użyteczne doświadczenie. Szczególnie pragnął dać możność wypowiadaniu się młodszemu pokoleniu naszych oficerów.

Odszedł od nas w pełni sił i zapału do pracy pozostawiając po sobie serdeczne wspomnienie u wszystkich, którzy Go mogli bliżej poznać i z nim współpracować.

Technika marszu przewożonej wielkiej jednostki piechoty

(Dokończenie)

Uruchomienie i wykonanie marszu

Dla uruchomienia marszu potrzebne są: decyzja dowódcy, kalkulacja marszu i ustalenie szczegółów wykonawczych (regulacja ruchu taktyczna), przeprowadzone przez sztab, i wreszcie przygotowanie dróg dla ruchu (regulacja ruchu techniczna).

Praca na szczeblu dowódcy i sztabu opiera się na zasadach dobrze znanych uruchomienia marszu pieszego przy zastosowaniu innych kryteriów.

1) **Drogi.** Należy ustalić drogi zasadnicze i rezerwowe, przydzielając pasy marszu dla jednostek w celu uniknięcia zamieszania w wypadku konieczności zastosowania objazdów. Rozpatrzeć możliwości drogowe w rejonie postoju z punktu widzenia zestawienia kolumn marszowych. W pewnych wypadkach przewidzieć drogi zaopatrzenia i ewakuacji. W porównaniu z organizacją marszu pieszego zagadnienie jest o tyle trudniejsze, że wymaga rozpatrzenia znacznie szerszej sieci i odcinków drogowych. Ruch ograniczony jest do pewnego rodzaju dróg, stąd czułe punkty na drogach nabierają większego znaczenia.

2) Należy ustalić **gęstość, szybkość i przerwy** o ile nie są ustalone w jednostkach na stałe.

3) Przeprowadzić **kalkulację czasu trwania marszu i złożenia kolumn.** Praca analogiczna jak w marszu pieszym z podstawieniem innych szybkości i długości kolumn. Długość kolumn i czas przemarszu przez punkty przejścia są funkcją ustalonej gęstości, stąd w sztabach muszą istnieć tabele pomocnicze, umożliwiające szybkie odczytanie ich. Rezultatem tych kalkulacji będzie ustalenie sposobu złożenia kolumn, który wyrazi się w określeniu linii i punktów przejścia oraz czasu, w jakim oddziały winny je przekroczyć. W wypadku przewidywanego postoju należy ustalić punkty rozejścia i wysłanie kwaterunkowych z odpowiednią ilością pilotów. Przejście przez punkty przejścia musi się odbywać płynnie i

oddziałami już złożonymi. Dlatego linie i punkty przejścia muszą być wysunięte do przodu o tyle, aby zapewnić oddziałom przestrzeń na wyciągnięcie złożonych kolumn.

a uniknięcia potrzeby częstych przesunięć w rejonach postoju, a związanych z zestawieniem kolumn, oddziały na postoju winny być rozmieszczane w pewnych zgrupowaniach taktycznych, a nie organicznych. Dotyczy to artylerii, baonów ckm, baonu sap. itd. Poza tym na postoju oddziały winny być rozmieszczone z uwzględnieniem sieci dróg.

4) **Ustalenie linii kontrolnych i skoków.** Nie należy rozmieszczać linii kontrolnych zbyt gęsto. Przeciętna odległość wynosi 30—40 mil ang. Przebiegają one zwykle wzdłuż dróg rokadowych. Linia przejścia jest pierwszą linią kontrolną. Skoki są funkcją zamierzeń taktycznych dowódcy. Przy przekraczaniu linii kontrolnych oddziały składają meldunki, linie skoków przekraczają na rozkaz.

5) **Zadania dowódcy regulacji ruchu.** Należy rozpatrzeć jego m.p., zachowanie odwodu oddziałów, przydział dodatkowych środków łączności.

6) **O.P.L. i O.P.Panc.** — tak jak w marszu pieszym, z tym że należy rozpatrzeć punkty czułe na drogach i ewentualne skierowanie do nich oddziałów saperów.

a) **o.p.l.** — Najlepszą obroną przeciw lotniczą są odpowiednie odstępy między wozami. Jak już wspomniałem Anglicy uważają, że gęstość 10 daje całkowite bezpieczeństwo. Naturalnie, jak w marszu pieszym, stosuje się obronę czynną przez l.k.m. i artylerię plotn., szczególnie w pobliżu ciaśnin;

b) **obrona przeciwpancena.** Zagadnienie podstawowe z punktu widzenia bezpieczeństwa marszu może być rozwiązane tylko przez odpowiednie wyposażenie i rozdział sprzętu w kolumnie.

7) **Naprawy i ewakuacja.** Każdy pojazd unieruchomiony musi być usunięty z drogi. Kierowca unieruchomionego pojazdu ma przy nim zostać i zameldować do organów naprawczo-ewakuacyjnych, jadących na końcu kolumny.

Przy przesunięciach taktycznych i marszach mniejszych kolumn, posuwających się z wielką gęstością, czołówki naprawcze jadą w tyle za swoimi oddziałami. Sposoby ewakuacji pojazdów różnią się zależnie od okoliczności i są regulowane specjalnymi rozkazami.

Przy wielkich przesunięciach operacyjnych zaleca się scentralizowanie wszystkich środków ratownictwa pod jednym kierownictwem. Organy naprawczo-ewakuacyjne rozstawia się wzdłuż trasy i można je podporządkować dowódcom odcinkowych oddziałów R.R. Wszystkie czołówki naprawcze mają się posuwać na tyle kolumny.

8) **Naprawa dróg.** Przy przesunięciach taktycznych, naprawa dróg należy do oddziałów saperów, przydzielonych do brygad i batalionów.

Przy przesunięciach strategicznych, gdy spodziewane są ataki lotnicze, należy przydzielić małe oddziały robocze do odcinkowych oddziałów R.R. lub rozstawić je w pewnych odstępach wzdłuż trasy.

9) **Odpoczynki** stosuje się co dwie godziny po 10 minut. Dłuższe po 7—8 godzinach jazdy.

10) **Organizacja zaopatrzenia i ratownictwa** wymaga specjalnych zarządzeń przy długich marszach.

11) **Drogi posuwania się dowództwa.**

12) **Paliwo.** Wszytkie pojazdy muszą być wyposażone w dostateczną ilość paliwa w zbiornikach i bańkach na dzień marszu. Wzdłuż trasy należy rozstawić punkty zaopatrzeniowe w paliwo przy placówkach R.R. dla zaradzenia przypadkowemu brakowi paliwa.

Oto dane, które musi ustalić i wydać w formie rozkazów dowództwo wielkiej jednostki. Dla użytku wewnętrznego dowódcy i sztabu wskazane jest opracowanie rozkładu ruchu poszczególnych kolumn w stosunku do linii kontrolnych (czas przekroczenia czoła i ogona każdej kolumny przez linie kontrolne).

Rozkazodawstwo

Rozkazy przygotowawcze muszą jak najwcześniej postawić oddziały w stan pogotowia, gdyż marsz wymaga więcej czynności przytowawczych niż marsz

pieszy (załadowanie, trudniejsze zestawianie kolumn). Tyczy się to również oddziałów R.R., które wyruszają przed kolumnami.

Właściwy rozkaz marszu może być wydany w formie ogólnego rozkazu operacyjnego lub jako rozkaz szczególny, wysłany do podwładnych przez oficerów łącznikowych. Ta druga forma będzie najczęściej używana. Będzie to szkic na celofanie lub kalce, uzupełniony krótką notatką, zawierającą to, czego nie da się wyrazić rusynkowo. Ogólny rozkaz operacyjny może się ukazać jako potwierdzenie (p. załączony rys.).

W związku z nowym zagadnieniem regulacji ruchu, praca sztabu nad uruchomieniem marszu skomplikowała się i musi trwać dułżej niż przy marszu pieszym. Kalkulację czasu rozkazodawstwa przykładowo ilustruje poniższa tabelka.

Na szczeblu dywizji

G. 10.30 — otrzymanie zadania,
G. 11.00 — wydanie rozkazu przygotowawczego; wezwanie na odprawę na g. 12.30 dowódcy R.R.
G. 11.15 — 11.30 — dowódca podaje decyzję,
G. 11.30 — 11.45 — wydanie szczegółowych decyzyj sztabowi przez szefa sztabu.
G. 12,30 — 12.45 — szef sztabu wydaje zarządzenie dowódcy R.R. korpusu.
G. 11.45 — 13.45 — przygotowanie celofanu i piśmiennych zadań dla oddziałów (do przekazania przez oficerów łącznikowych).
G. 14.00 — 14.15 — przedstawienie celofanu dowódcy.
G. 14.15 — 15.15 — przekazanie zadań oficerom łącznikowym (według kolejności wymarszu).

Na szczeblu brygady

G. 15.00 — Otrzymanie rozkazu przez dowódcę od oficerów łącznikowych.
G. 15.30 — decyzja dowódcy brygady.
G. 15.50 — szef sztabu podaje zadanie R.R.
G. 15.50 — 16.20 — odprawa.
G. 16.35 — raport z odprawy.
G. 17.00 — wydanie rozkazów przez dowódcę oddziałów, przejście przez punkt przejścia (w 40—50 minut zależnie od odległości t.zn. około godz. 18).

Praca organów regulacji ruchu

— **Dowódca R.R.** musi być całkowicie zorientowany w zadaniach taktycznych i możliwie najwcześniej otrzymać dane, potrzebne do uruchomienia marszu. Na ich podstawie wyda rozkazy, które uregulują podział na odcinki R.R., punkty kontrolne, ich obsadę, podział oddziałów R.R. i środków łączności.

— **Dowódca kompanii R.R.** przydziela drużynom zadania i środki.

— **Dowódca drużyny R.R.**, po otrzymaniu w sztabie brygady, na korzyść której pracuje, potrzebnych danych, ustawia posterunki i patrole w terenie i nakazuje wytyczenie sieci.

Jak widzimy z tego krótkiego zestawienia prac, związanych z regulacją ruchu, wymagają one dobrego powiązania z pracą sztabu, a następnie dobrze wyszkolonych i sprawnych oddziałów R.R.

Przeprowadzenie marszu

W czasie marszu przeprowadzana jest kontrola z punktu widzenia techniki ruchu przez organa R.R.,(które mają prawo rozkazywania i kierowania ruchem), oraz dowodzenie taktyczne zależnie od sytuacji (w marszu bojowym).

Pierwsze obejmuje: — kontrolę przebiegu transportu w stosunku do jego planowania (punkty kontrolne, meldunki),
— reagowanie na ewentualne zakłócenia ruchu,
— wariantowanie zależnie od zakłóceń lub sytuacji taktycznej (to ostatnie nakazane przez dowódcę W.J.),
— organizację wyładowań (użycie od wodów R.R., ruch próżnego taboru).

Kontrolę techniczną sprawuje dowódca R.R., odciąża przez to dowódcę taktycznego, lecz musi mieć w tych ramach pełne uprawnienia rozkazodawcze i musi się orientować w zamiarach swego dowódcy.

Dowodzenie taktyczne będzie się tyczyć przekraczania linii skoków, wariantowania zależnie od sytuacji taktycznej i wyładowań. Sprawuje je dowódca taktyczny, który przekazuje swe rozkazy tak dowódcom taktycznym jak dowódcy R.R.

Rozwinięcie W.J. do walki będzie polegało na zebraniu poszczególnych oddziałów w przewidywanych rejonach, a następnie wyładowaniu ich. Wymaga to odpowiedniej sieci dróg i pewnego czasu, który jest sumą czasu wyładowania się i skupienia wozów kolumny (czas przejścia przez punkt). Można przyjąć jako przeciętny czas dla brygady na dwóch drogach 2 godziny, dla dywizji na czterech drogach 3—4 godzin. Jest to okres pewnej „słabości", w którym W.J. musi być odpowiednio ubezpieczona.

Rozkazodawstwo w marszu. Z powyższych rozważań widzimy, że podstawowym czynnikiem przeprowadzenia marszu i rozwinięcia jest odpowiednio zorganizowana łączność i system rozkazodawstwa. Jako środki łączności służyć mogą motocykliści i radio. W odniesieniu do radia należy się liczyć z pewnymi trudnościami technicznymi, związanymi z ruchem oraz z nakazanym milczeniem radia. To też rozkazy muszą być krótkie, składające się z 3—4 słów z góry umówionego kodu. Rozkazy muszą przyjść na czas, licząc się z szybkością posuwania się oddziałów i trudnościami zawrócenia kolumny.

Zakończenie

Na zakończenie spróbuję jeszcze raz zebrać i podkreślić cechy charakterystyczne, dodatnie i ujemne, a wynikające z motoryzacji marszu:

1. Duża szybkość przeciętna marszu (około 20 km/godz. w marszu podróżnym i 10 km/godz. w marszu bojowym) daje duże możliwości przesunięć operacyjnych, a przede wszystkim możliwość pełnego wykorzystania uzyskanego powodzenia.

2. Uzyskujemy dużą wydajność mar szową, gdyż z możliwości 30 km dla jednostek pieszych i 50 dla jednostek konnych, przechodzimy na 150 km w ciągu doby. Doprowadzając przy tym oddziały do walki w dobrej kondycji fizycznej.

3. Przesunięcie jednostki jest jednak związane z drogami i to pewnej kategorii, jest przez to sztywne i z punktu widzenia taktycznego mogą powstać trudności w dowiezieniu i rozwinięciu oddziałów w rejonach taktycznie odpowiednich. Trudności te potęguje fakt, że przez całkowite wyeliminowanie konia jako siły pociągowej, zachodzi konieczność wykonania na niższych szczeblach marszów pieszych z pewną ilością taboru motorowego, który nie jest terenowym, co stwarza dużą różnicę szybkości i wiąże oddział z drogami.

4. Złożenie kolumn jest skomplikowane (wyłącznie na drogach, długości kolumn, szybkość ruchu, rozkazodawstwo), dla tego Anglicy stosują pewne schematy marszowe o stałym porządku marszu oddziałów i wozów. Ułatwia to w dużym stopniu złożenie kolumny, gdyż odpada każdorazowe wprowadzanie wozów w ich właściwe miejsca. Próbą ustalenia takiego schematu są tabele marszowe baonu piechoty w pro jekcie regulaminu walki.

5. Zmotoryzowanie marszu stworzyło nowe zagadnienie: regulacji ruchu, które wymaga wyspecjalizowanych dowódców z małymi sztabami i dobrze wyszkolonych oddziałów. Skomplikowało to pracę sztabu i przedłużyło czas potrzebny na uruchomienie marszu o 1—2 godzin.

6. Na szczeblu dowódcy W.J., poza umiejętnością taktycznego wykorzystania szybkości i wydajności marszu, przybył nowy dział do opanowania, tj. techniczna strona marszu tego typu.

7. Przybył nowy problem: troska o dobry stan techniczny sprzętu, który wymaga od dowódców wszystkich szczebli znajomości i umiejętności używania go. Przy masowym użyciu pojazdów mechanicznych jest to problem bardzo trudny. Trzeba pamiętać, że każdy wyeliminowany w czasie marszu wóz daje stratę ludzi i sprzętu na polu walki, powoduje komplikacje marszowe itp.

Artyleria szturmowa

I.

Artyleria szturmowa stworzona została w armii niemieckiej celem torowania drogi piechocie i broni pancernej w głębi pozycji nieprzyjacielskich. Głównym jej zadaniem jest zwalczanie ciężkiej broni piechoty oraz broni przeciwpancernej. Wyjątkowo może ona być również użyta w ramach artylerii dywizyjnej.

Artyleria szturmowa zorganizowana jest w dyony będące w dyspozycji dowódcy armii.

Dyony są w składzie 3 baterii.

Bateria posiada część dowodzenia, część ogniową i część gospodarczą.

W skład części dowodzenia wchodzi dowódca baterii z pocztem oraz zespół łączności.

Dowódca baterii posiada czołg dowodzenia z podoficerem dyspozycyjnym, radiotelegrafistą i kierowcą.

W poczcie znajduje się oficer obserwacyjny w takim samym czołgu jak dowódca baterii i z takim samym personelem. Poza tym w poczcie znajdują się 3 gońcy motocykliści i w 3 terenowych samochodach osobowych gońcy piesi, radiomechanicy i podoficer mechanik samochodowy.

Zespół łączności w składzie 1 + 4 radiotelegrafistów i kierowcy jedzie w samochodzie łączności.

Część ogniowa składa się z 3 plutonów dział, kolumny amunicyjnej, część gospodarcza z taboru bojowego i zastępu reperacyjnego.

Pluton dział składa się z:

— dowódcy z podoficerem dyspozycyjnym, radiotelegrafistą i kierowcą w czołgu dowodzenia,
— gońca motocyklisty,
— 2 dział umieszczonych każde w czołgu działowym; obsługę działa stanowi dowódca działa, celowniczy, ładowniczy i kierowca,
— 2 czołgów amunicyjnych z przyczepkami, każdy z 1 amunicyjnym i 1 kierowcą,
— obsługi zapasowej, plutonu na 3 t. samochodzie.

Kolumna amunicyjna posiada 5 samochodów ciężarowych.

Zastęp reperacyjny posiada: majstra technicznego, puszkarza, mechaników. 2 średnie samochody warsztatowe z częściami wymiennymi i sprzętem warsztatowym, 3 samochody z materiałami pędnymi oraz ciężki 18 t. ciągnik z dźwigiem czołgowym.

Działem szturmowym jest 7.5 cm armata wz. 38.Vo=425 m/sek. Donośność 6.000 m. Zamek otwiera się samoczynnie po powrocie lufy i zamyka po załadowaniu. Odpalenie elektryczne po naciśnięciu guzika przez celowniczego.

Podczas strzelania obsługa działa wykonywa następujące czynności:

— dowódca działa obserwuje cel przez lunetę nożycową, podaje komendy ogniowe, oraz obsługuje radioodbiornik;
— celowniczy obsługuje celownik, a więc przy strzelaniu na wprost nastawia skomenderowaną nastawę celownika na kątomierzu, a 0 na bębnie celownika, zgrywa poziomnicę i naprowadza obrotami pokrętł szczyt trójkąta w kątomierzu na cel, odpala, oraz patrząc przez kątomierz obserwuje każdy strzał. (Większe zmiany kierunku wykonywa się obrotem całego czołgu).
— ładowniczy otwiera zamek, wyjmuje ze skrzynki pocisk, ładuje i odbezpiecza.

Czołg dowodzenia podobnie jak działowy posiada lunetę nożycową, umożliwiającą obserwację ognia z wnętrza czołgu.

Celem samoobrony czołg dowodzenia posiada pistolet maszynowy i granaty ręczne, czołg działowy 2 pistolety maszynowe i granaty, a czołg amunicyjny tylko pistolet maszynowy.

Wyposażenie w sprzęt łączności jest następujące:

— czołg dowodzenia ma nadajnik 10 watt h, 2 odbiorniki krótkofalowe h oraz 1 radiostację tornistrową h;
— czołg działowy i amunicyjny mają po 1 odbiorniku krótkofalowym h.

Prócz tego czołgi mają flagi sygnałowe i rakietnice.

Dowódca baterii z pocztem znajduje się przy dowódcy pułku, któremu został przydzielony, przedstawia mu projekt użycia baterii, nadzoruje działania plutonu oraz zaopatrzenia ich w amu-

nicję i materiały pędne, a jeżeli kilka plutonów zostało przydzielonych jednemu baonowi lub na jedno zadanie, wówczas osobiście dowodzi nimi w walce.

Oficer obserwacyjny zastępuje dowódcę baterii oraz prowadzi rozpoznanie.

Dowódca plutonu utrzymuje łączność z dowódcą baonu, któremu został przydzielony, rozpoznaje teren i cele, wybiera stanowiska ogniowe, kieruje ogniem swych dział, troszczy się o uzupełnienie strat w walce, o amunicję i materiały pędne oraz informuje dowódcę baterii o położeniu.

Podoficer dyspozycyjny ze sprzętem radiotornistrowym używany jest jako łącznikowy do dowódcy baonu.

Dowódca działa zwalcza cele wskazane mu przez dowódcę plutonu, a niekiedy i cele wskazane przez najbliższych strzelców z piechoty.

Działo strzela zasadniczo ze stanowiska otwartego, możliwie ukrytego przed obserwacją naziemną i napowietrzną.

Dowódca działa z chwilą otrzymania rozkazu zwalczania jakiegoś celu zajmuje stanowisko ogniowe, zwalcza cel niewielu strzałami i zjeżdża z powrotem na stanowisko wyczekiwania. Nowy cel zwalcza już z nowego stanowiska.

Dyon przydzielony do dowódcy a.d. działa tak samo jak reszta artylerii dywizyjnej.

Wskazywanie celów przez dowódcę baonu jest rzadko możliwe, przeważnie cele do zwalczania podają dowódcy kompanii i plutonów piechoty, a nawet strzelcy.

Wstrzeliwanie polega na dążeniu do uzyskania obramowania 100 m, po czym oddaje się ogień skuteczny na środek obramowania, obserwując każdy strzał oraz wprowadzając w razie potrzeby drobne poprawki.

Do broni pancernej działo strzela zasadniczo tylko w wypadku samoobrony. Ogień otwiera się granatem pancernym na odległości nie dalszej od 600 m.

II.

Dyon artylerii szturmowej przydziela się do W.J. piechoty lub pancernej, celem wykonania określonego zadania bojowego.

Jeżeli dyon jest **przydzielony do W.J.** piechoty dowódca dywizji podporządkowuje go w całości lub tylko poszczególne baterie dowódcom zgrupowań piechoty, a jedynie wyjątkowo dowódcy artylerii dywizyjnej.

Zadania i podległość artylerii szturmowej mogą być zmieniane w toku walki. Używa się jej na kierunku, na którym dowódcy najbardziej zależy (w punkcie ciękości). Zwalcza ona ciężką broń piechoty, której nie mogły dość szybko i skutecznie zwalczyć inne bronie, torując zaś drogę natarcia czołgów zwalcza broń przeciwpancerną nieprzyjaciela. Do zadań przeciwpancernych nie należy jej używać.

Ze względu na ograniczoną ilość amunicji i trudną jej dostawę należy ograniczać ilość przydzielonych do zwalczania celów.

Przydział dyonu do dowódcy art. dyw. następuje wyjątkowo i muszą na to zezwalać zarówno położenie ogólne, jak i ilość posiadanej amunicji. Nie włącza się go wówczas do ogólnego planu ognia, a jedynie używa się go do uzupełniania ognia i do zadań specjalnych jak np.: jako baterie wędrowne.

Musi on być jednak wówczas w każnej chwili gotowy na przerzucenie go do jego właściwych zadań.

W **marszu ubezpieczonym** dowódca dywizji trzyma dyon jak najdłużej w swoim ręku. Zależnie od położenia i terenu może podporządkować poszczególne baterie dowódcom zgrupowań marszowych. Podporządkowanie baterii dowódcy straży przedniej następuje wyjątkowo. Zasadniczo baterie maszerują w odstępie między strażą przednią a gros.

W **natarciu** przydziela się poszczególne baterie dowódcom pułków nacierających a czasem, gdy chodzi o stworzenie punktu ciężkości cały dyon dowódcy a.d. Przydzielony dowódca baterii (dyonu melduje się jak najwcześniej u dowódcy piechoty celem omówienia. Baterie szturmowe powinny być używane do zwalczania tylko tych celów, które nie są rozpoznane przed wyruszeniem natarcia. Zadaniem baterii jest zwalczanie celi ujawniających się w głębi pozycji utrudniających posuwanie się własnej piechoty lub czołgów.

Sposób użycia może być dwojaki:

1) Baterie ustawione w punkcie ciężkości natarcia posuwają się od początku ze swymi odziałami piechoty.

2) Baterie trzymane z tyłu, zostają kierowane dopiero po wyjaśnieniu się położenia.

W obu wypadkach w czasie akcji przydziela się często poszczególne plutony (baterie), do baonów nacierających.

W. czasie trwania natarcia baterie (plutony) posuwają się skokami z nacierającą piechotą, utrzymując ścisłą łączność z jej dowódcami.

W pokrytym terenie i przy dobrym ukryciu nieprzyjacielskiej broni, wskazywanie celi przez dowódcę plutonu (baterii) jest trudne i wówczas przydziela się wprost poszczególne działa nacierającym kompaniom a nawet plutonom.

Jeżeli piechota ma przydzielone do natarcia czołgi, artyleria szturmowa zwalcza przede wszystkim broń przeciwpancerną nieprzyjaciela. Jednak i w tym wypadku dyon czy bateria jest podporządkowana piechocie.

W wypadku przeciwuderzenia czołgów nieprzyjaciela, artyleria szturmowa zwalcza ciężkie bronie wspierające to uderzenie. Dopiero, gdy broń przeciwpancerna własna nie wystarcza, wkracza artyleria szturmowa, zwalczając czołgi na najbliższej odległości.

W pościgu artyleria szturmowa posuwa się z najbardziej wysuniętymi rzutami piechoty. Przydziela się wówczas oddziałom piechoty plutony a nawet poszczególne działa.

W **obronie** używa się dyonu zasadniczo do wsparcia przeciwnatarć, a wyjątkowo jeżeli jest dużo amunicji przydziela się go do dowódcy a.d., i w tym wypadku jednak dyon musi być przygotowany do przeciwnatarcia.

Przy **oderwaniu się i odwrocie** przydziela się strażom tylnym baterie, plutony a nawet poszczególne działa. Opancerzenie dział zezwala nawet na chwilową samotną walkę po odpłynięciu piechoty. Wskazane są ograniczone przeciwuderzenia wykonywane przez czołgi a wsparte przez artylerię szturmową.

Dyon przedzielony do **W.J. pancernej** wspiera włamanie się czołgów przez zwalczanie obrony przeciwpancernej nieprzyjaciela lub towarzyszy dalszym rzutom natarcia pancernego, zwalczając broń przeciwpancerną, albo towarzyszy natarciu strzelców pancernych.

Zależnie od położenia przydziela się cały dyon brygadzie pancernej lub też jego część przydziela się brygadzie strzelców. Regułą jest działanie całymi bateriami.

Przydział plutonu do baonu czołgów jest wyjątkiem, stosowanym jedynie na określony czas celem wykonania określonego zadania.

Przy wsparciu włamania się czołgów baterie zależnie od terenu, albo zajmują stanowiska wyczekiwania, jeżeli w pobliżu jest teren umożliwiający otwarcie ognia, albo posuwają się za pierwszą falą czołgów.

Towarzysząc rzutowi czołgów baterie muszą trzymać się blisko czoła, aby móc natychmiast zwalczyć każdą ujawniającą się broń przeciwpancerną.

Towarzysząc natarciu strzelców artyleria szturmowa postępuje jak przydzielona do piechoty.

W marszu regułą jest przydział baterii do straży przedniej.

Typy okrętów eskortujących

Wśród różnych elementów obrony konwojów morskich, o których była mowa w jednym z poprzednich artykułów główną rolę odgrywają t.zw. okręty eskortujące.

Na pierwszym miejscu wśród tych okrętów należy wymienić kontrtorpedowce i torpedowce. Ponieważ okręty te są o najrozmaitszych typach i wymiarach, ograniczymy się tylko do podania typów angielskich, jako najbardziej technicznie przemyślanych i najbardziej odpowiadających swemu zadaniu:

1) Wielkie kontrtorpedowce (przewodników dyonów): wyporność standartowa (bez zapasów wody, paliwa i amunicji) — 1920 do 1970 ton; wymiary: 108 x 11, 3 x 3 m.; moc głównych mechanizmów: 45.000 K.M.: szybkość: 36,5 węzłów (64 km) godz; uzbrojenie:

6 dział kal. 12 cm., 4 działka przeciwlotn. kal. 4 cm., 8 ckm przeciwlotn., 8 aparatów torpedowych kal. 53,3 cm.

2) Kontrtorpedowce: wyporność standartowa: od 1375 do 1700 ton; wymiary: 106 x 10, 7 x 2,7 m wzgl. 99 x 10, x 2,6 m; moc głównych mechanizmów: 34.000 do 36.000 KM; szybkość: 35,5 węzłów; uzbrojenie: 6 wzgl. 4 działa kal. 12 cm, 4 działka 4 cm, przeciwlotnicze, 8 ckm przeciwlotn., 8 aparatów torp. kal. 53,3 cm.

Na początku wojny główny ciężar eskortowania konwojów spoczywał prawie wyłącznie na tych okrętach. Ponieważ jednak ilość ich była ograniczona, a poza eskortowaniem konwojów miały do wykonywania szereg innych nie mniej ważnych zadań, a wysoka szybkość tych okrętów okazała się niepotrzebna dla eskortowania większości konwojów, wyłoniła się konieczność stworzenia nowego typu okrętów eskortujących, któreby posiadały specjalne zalety taktyczne, wymagane dla eskortowania konwojów, a więc: a) szczególnie mocną budowę, któraby umożliwiła pozostawanie na pełnym morzu przy wszelkich warunkach atmosferycznych; b) silne i pewne mechanizmy, c) szybkość nie niżej 12 węzł., d) lekkie uzbrojenie (2 działa mdrskie i ckm przeciwlotn.).

Na podstawie tych danych powstał zupełnie nowy typ okrętów, które w marynarce angielskiej i amerykańskiej nazwano „fregatami“ (większe okręty) i „korwetami“ (mniejsze). Są one zbudowane na wzór statków rybackich dla połowów dalekomorskich, które się odznaczają szczególnie dobrymi zaletami morskimi; wielka ilość korwet i fregat to poprostu zmobilizowane i odpowiednio uzbrojone statki rybackie.

Korwety posiadają następujące elementy taktyczne: wyporność 800 do 1500 ton; szybkość — 12 do 20 węzłów; moc głównych mechanizmów do 3.000 K.M.; uzbrojenie: 2 do 4 dział kal. do 12 cm, kilka działek przeciwlotn. wzgl. ckm. przeciwlotn., granatniki do granatów głębinowych. Wszystkie okręty tego typu posiadają aparaty radiolokacji.

Ponieważ szybkość większości konwojów nie przekracza 10—12 węzłów, powyższe szybkości korwet okazały się w zupełności wystarczające. Po zbudowaniu większej ilości tych okrętów zaczęto przydzielać kontrtorpedowce tylko dla ochrony szczególnie wartościowych konwojów, składających się z okrętów o znacznej szybkości (transporty wojska).

Poza fregatami i korwetami przydzielane są do poszczególnych konwojów dla zapewnienia im eskorty lotniczej t.zw. **lotniskowce pomocnicze.** Przeważnie są to odpowiednio przebudowane statki handlowe, w większości wypadków tankowce. Główna przeróbka polega na wyposażeniu statku w pokład startowy, hangary podpokładowe, dźwigi do podnoszenia samolotów na pokład. Statki te, celem nadania im szybkości co najmniej 18 do 20 węzłów, wyposażone są w zupełnie nowe maszyny; wzmacnia się również niezatapialność przez dodanie większej ilości grodzi wodoszczelnych. Wyporność lotniskowców pomocniczych wynosi od 5.000 do 15.000 ton. Uzbrojone są w kilka dział przeciwlotn. Każdy lotniskowiec pomocniczy posiada kilka do kilkunastu samolotów rozpoznawczych specjalnego typu oraz kilka samolotów myśliwskich, które nie dopuszczają do konwoju nieprzyjacielskich samolotów bombardujących, ew. torpedujących.

Ponieważ konwój może być zaatakowany nie tylko przez okręty podwodne i samoloty nieprzyjaciela, ale i przez jego okręty nawodne, przydziela się mu w charakterze ubezpieczenia lekkie krążowniki, czasami nawet i okręty liniowe starszych typów.

Jeżeli konwój znajduje się w rejonie, gdzie możliwy jest napad sił powietrznych nieprzyjaciela, to poza myśliwcami, przydzielane są do konwoju specjalne **krążowniki przeciwlotn.** Zasadniczo są to krążowniki starszych typów, uzbrojone wyłącznie w artylerię przeciwlotn. W marynarce angielskiej przystosowano do tego celu znaczną ilość starych krążowników typów „C“ i „D“ (5.000 ton). Uzbrojenie ich składa się obecnie z 8 wzgl. 10 dział kal. 10,2 cm. przeciwlotnicz., 16 działek 4 cm. przeciwlotn. oraz 4 czterolufowych ckm. Zadaniem tych okrętów jest stworzenie przed konwojem silnej zapory przeciwlotn., któraby utrudniła atak samolotom npla. Krążowniki te

wykazały swoją wartość na morzu Śródziemnym i przy ochronie konwojów, płynących do ZSRR, gdy były atakowane przez lotnictwo npla z baz w północnej Norwegii.

Wreszcie w niewielkiej odległości od własnych baz do eskorty konwojów przydzielane są dywizjony **ścigaczy**, t.j. jednostek małych, od 15 do 60 ton wyporności, ale bardzo szybkich (do 40 węzłów). Uzbrojone są one w dwie wyrzutnie torpedowe i w ckm przeciwlotn. Większe typy ścigaczy mają zasięg do 500 km i mogą być używane na pełnym morzu przy przeciętnych warunkach atmosferycznych.

Zagadnienie bibliotek w insurekcji

O znaczeniu książki w życiu kulturalnego społeczeństwa nie potrzebujemy na tym miejscu mówić. Natomiast pragniemy przypomnieć, że we wrześniu r. 1939 spłonęły cenne zbiory Centralnej Biblioteki Wojskowej oraz szeregu zakładów uniwersyteckich w Warszawie. Pamiętajmy, że potym Niemcy wywozili z biliotek do papierni na przemiał całymi wagonami książki polskie, nieraz cenne zabytki dawnego dru karstwa, kiedyindziej bezcenne komplety czasopism za długi szereg lat.

Niespostrzeżemy się jak nadejdzie chwila, gdy będziemy musieli przystąpić do odbudowy naszych zniszczonych bibliotek, bez których normalne funkcjonowanie niejednego urzędu czy instytutu jest nie do pomyślenia. Skąd jednak książki wziąć. Księgarnie będą do tego czasu ogołocone ze wszystkiego co ma jaką taką wartość. Ileż to rzeczy będzie nie do nabycia bez względu na ofiarowywaną przez nas cenę.

Wobec powyższego będziemy musieli zwrócić uwagę na wszelkie zachowane resztki wojskowych bibliotek na prowincji. Fachowi bibliotekarze będą musieli ze szczególną troską podzielić co ma pozostać na miejscu, a co trzeba będzie przekazać do centrali. Nie pomogą jednak ich wysiłki gdy przez niedocenienie ważności zachowywanych książek, zniszczenia dotychczasowe wzrosną jeszcze podczas insurekcji. Żołnierz spragniony czytania powinien być i będzie zaspokojony przez dostarczenie mu nowych, aktualnych wydawnictw. Przeto lepiej będzie na razie nie udostępniać tych zbiorów, które zachowały się z przedwojny. Natomiast trzeba będzie wychowywać w żołnierzu szacunek dla zabytków i książek, z których sam nie korzysta, lecz które mogą być przydatne do studiów naukowych lub fachowych. Na Śląsku i Mazurach żołnierz natrafi na książki drukowane pismem gotyckim po polsku. Nieznajomość pisma może spowodować lekceważenie tych szpargałów „niemieckich". Przy sposobności trzeba wyjaśnić, że chodzi tu o cenne nieraz zabytki piśmiennictwa i drukarstwa polskiego, a pismo gotyckie nie jest specjalnie niemieckim, lecz było używane w całej Europie średniowiecznej i potym pozostawało długo w drukarstwie.

Piszemy tyle o tym powodowani troską o częściowe chociażby wyrównanie strat. Wojsko samo nie będzie się zajmowało bibliotekami, lecz z tytułu tego, że w okresie insurekcji w rozmaitych miejscach będzie stanowiło przez pewien czas jedyną władzę, trzeba, by wojsko nie zaniedbało zabezpieczyć co się da ze zbiorów bibliotecznych. Po dokonaniu zabezpieczenia należy złożyć meldunek komendantowi garnizonu w celu przekazania go do Warszawy, że tu o tu znajduje się określona ilość książek, jakich, jakiego pochodzenia, w jakim stanie. Trzeba też będzie zabezpieczyć księgarnie niemieckie, by książki tam znajdujące się nie trafiły do rąk niepowołanych.

Tak w odniesieniu do bibliotek jak księgarń — zadanie: zabezpieczyć przed zniszczeniem (ogień, woda) i rozgrabieniem; cel: stworzenie podstawy dla odbudowania przyszłych polskich bibliotek ogólnych i wojskowych.

Sprawozdania

Dziennik oficera łącznikowego sztabu wojsk brytyjskich przy dowództwie płn. B.A.A.F. — Wydawn: Metheuen i sp. Londyn 1941 r.

Dopiero obecnie możemy podać sprawozdanie z tej ciekawej książki wydanej przed dwoma laty zawierającej dziennnik angielskiego oficera łącznikowego wojsk lądowych przy naczelnym dowództwie brytyjskich sił lotniczych we Francji. Mimo swej formy praca ta nosi stosunkowo mało osobisty charakter i choć nie posiada pretensyj do poważnej krytyki wojskowej rzuca ciekawe światło w dużej mierze na powody tak szybkiego załamania się armii w obecnej wojnie, a skutkiem tego i niepowodzeń wojsk brytyjskich.

Dziennik rozpoczyna się od dnia 10 maja 1940 r. t.j. od chwili rozpoczęcia natarcia niemieckiego na Belgię i Holandię co w dowództwie angielskim jest przyjęte z zadowoleniem ze względu na to że wojna weszła wreszcie w decydującą fazę. Ale już na trzeci dzień nastroje się zmieniają wobec zagrożenia francuskiej 7 armii przez niemieckie siły zmotoryzowane. Oceniając ówczesne położenie autor jest zdania, że w tym okresie gdyby sprzymierzeni posiadali o 500 samolotów więcej natarcie niemieckie można było zupełnie rozbić wobec bardzo eksponowanych celów jakie przedstawiały posuwające się kolumny przeciwnika. Natomiast zupełne pozostawienie w spokoju w ciągu pierwszych 4 dni kolumn francuskich i angielskich przez lotnictwo niemieckie autor ocenia że „wyglądało to tak jak gdyby nieprzyjaciel chciał byśmy tam doszli dokąd posuwaliśmy się". Już 14 maja część wojsk francuskich opuszcza swe pozycje bez walki co powoduje wyłom w szerookści 15 i głębokości 10 km w rejonie Sedanu. Przeciwnatarcie francuskie skutkiem nieznacznego wprawdzie opóźnienia gdyż zaledwie o 30 minut nie udaje się, ale to wystarcza aby Niemcy znacznie wykonany wyłom poszerzyli i pogłębili. Autor znający dokładnie ten odcinek frontu ocenia że w normalnych warunkach na jego przełamanie trzeba by poświęcić około pół miliona ludzi wtenczas gdy Niemcy stracili tam nie więcej jak... 500 żołnierzy. Powodem tego było przede wszystkim załamanie się moralle francuskich wojsk składających się na tym uważanym za wyjątkowo mocnym odcinku z bardzo lichego żołnierza. Ogólne zapatrywania autora dosyć odbiega powszechnej oceny fortyfikacyj francuskich jako stosunkowo słabych poza właściwą linią Maginota. Następne dnie przynoszą w błyskawicznym tempie dalsze klęski. Francuzi nie przeprowadzają żadnych przeciwnatarć. Sprzymierzeni na północy cofają się przez Brukselę. I znowu nadchodzą wiadomości, że wiele oddziałów francuskich nie chce naprawdę walczyć. Zaczyna się mówić o możliwości wycofania brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego do Anglii. Autor surowo krytykuje odmowę rządu angielskiego wydzielenia w tym czasie około 200 myśliwców ze swych sił obrony kraju celem zwalczania bombowców nurkowych, Ta. zdaniem autora, krótkowzroczna decyzja stanowi w jego przekonaniu jedyny punkt co do którego Francuzi mogą mieć do Brytyjczyków słuszne pretensje. Sytuację pod Sedanem mogło było uratować 500 myśliwców podczas gdy przeprowadzone bombardowanie tyłów było w danych warunkach mało skuteczne.

Tymczasem szybkie tempo natarcia nieprzyjaciela nie pozwala na utworzenie stałej linii obronnej a niemieckich dywizyj pancernych niema czym zwalczyć. Poruszają się one jak chcą nie wykazując spodziewanego wyczerpania. To też wkrótce rzeczywistość przewyższa najbardziej pesymistyczne przewidywania. W dniach 17 i 18 maja z brytyjskim korpusem ekspedycyjnym można się porozumiewać tylko przez Londyn, a 19 maja jest on ostatecznie odcięty i jego komunikacje z własnymi tyłami przerwane. W tym czasie autor uważa że o ile nie uda się przywrócić sytuacji pod Sedanem kampania będzie przegrana.

„Mówiłem sobie uporczywie, powiada on, że niemiecki atak może być stale podtrzymany. Niemcy wzięli na siebie wielkie ryzyko nieraz zbrodniczoszalone i wszystko im się udało. Nara-

żali się otwarcie na zniszczenie z powietrza w zwartych kolumnach marszowych, wystawiali swoje skrzydła na uderzenie, ryzykowali swoje jednostki zmotoryzowane pozwalając im na wyprzedzenie sił głównych o odległości znacznie zaduże — jednym słowem zrobili wszystko to, czego nie powinno było robić stereotypowo wyszkolone na podręczniku wojsko. A jednak nie popełnili oni żadnego błędu. Sztab generalny francuski został sparaliżowany tą „nieprzepisową" wojną ruchową. Te płynne sytuacje, które prawie wszędzie się utworzyły nie było przewidziane w regulaminach a mózgi francuskich generałów z 1914 r. odpowiedzialne za cały plan kampanij sprzymierzonych okazały się niezdolne do funkcjoncwania w tym nowym i zdumiewającym układzie warunków".

Faktem jest że niemieckim dywizjom pancernym nawet w nocy nikt nie próbował przeszkadzać by chociaż pozbawić je wypoczynku. Artyleria w tych operacjach nie odgrywała z obydwóch stron żadnej poważniejszej roli. Autor zarzuca lotnictwu sprzymierzonych, że nie pomaga ono dostatecznie wojskom w ich rozpaczliwej sytuacji i w rezultacie traci nawet swe własne bazy. Z drugiej strony położenie jest niesłychanie zagmatwane i zachodzą wypadki, że lotnictwo sprzymierzonych bombarduje własne oddziały.

Autorowi nasuwa się porównanie z Niemcami. Ich najbardziej zasadnicze dyspozycje dawane są clairis i wykonywane bezzwłocznie. U sprzymierzonych nadmierna troska o tajność, szyfrowanie, deszyfrowanie wywołuje ogromną stratę bezcennego czasu.

Pomimo objęcia naczelnego dowództwa przez gen. Weyganda położenie nie da się już naprawić. Na podjęcie kontrataku nie pozwala zupełny upadek morale wojsk francuskich a armia ekspedycyjna angielska pozostawiona jest ostatecznie swemu losowi.

Dnia 25 maja autor kwalifikuje ogólne zamieszanie jako „nie do opisania", a wiadomości otrzymane w ciągu popołudnia 26 mają potwierdzają najgorsze obawy. Linia sprzymierzonych na zachód od Courtrai przełamana. Belgowie niemają już podobno żadnych dywizyj rezerwowych. Sytuacja oczywiście rozpaczliwa. Autor przypuszcza że jedną z przyczyn bezczynności i ich niechęci do atakowania na północ były wiadomości o zamierzonej ewakuacji wojsk brytyjskich uważanej tymczasem tylko jako ostateczność na wypadek gdyby jako druga alternatywa pozostawała tylko kapitulacja. Pewne zapytania na ten temat zostały zdaniem autora zapewne źle zrozumianeoraz tendencyjnie rozdmuchane.

Dochodzi wreszcie do tego, że masy żołnierzy francuskich bez broni błąkają się w terenie słabo przez Niemców opanowanym.

Autora uderza charakter całej tej wojny mającej znamiona czegoś z nieprawdziwego zdarzenia. U Francuzów brak już jakiegokolwiek zapału, czy choćby przekonania o słuszności swej sprawy. Nie widzi się żadnej enrgii ani decyzji, nad wszystkim unosi się duch kompletnej rezygnacji. Dnia 28 maja autor wróży wojnie rychły koniec — we Francji. W dalszym ciągu dziennik doprowadzony jest do dnia 17 czerwca w którym autor przyleciał z powrotem do Anglii. Dalszy jednak ciąg jego wspomnień jest mniej ciekawy, ponieważ w miarę postępującej dezorganizacji wojskowej musi on z konieczności ograniczać coraz bardziej do spisywania swych przeżyć osobistych. Dnia 14 czerwca zawiadomił gen. Georges, że „wszlki opór zorganizowany jest skończony".

Z tych obiektywnych w dużej mierze notatek potwierdza się raz jeszcze fakt, że jednym z głównych powodów klęski armii francuskiej był jej zupełny moralny upadek już na skutek początkowych niepowodzeń w pierwszych dniach wojny. Przyczyny tego szukać należy w braku ogólnej idei przewodniej tej wojny dla Francji, idei zdolnej porwać za sobą cały naród. Reszty dokonała umiejętna propaganda niemiecka rozpoczęta jeszcze na długo przed wojną i kontynuowana aż do maja 1940 r. powtarzająca stale, że Niemcy nie mają do Francji żadnych roszczeń ani pretensyj i nie chcą z nią wojny do której została ona wreszcie wciągnięta w imię obcych interesów.